Nr. 54. **We Lwowie Wtorek dnia 23. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 13. lutego.

Zrozumieli chrześcjanie, że Kanea i wsie tureckie, w okolicach jej położone, oblęgane przez chrześcjan, trudne są do zdobycia z powodu tego, iż ciągle otrzymują pomoc wojsk tureckich. Wojska te zajęły fortecę, zkąd mogli ostrzeliwać pozycje powstańców i razić ich strzałami z armat. Chrześcjanie zmuszeni byli manewrować tylko w oczekiwaniu armat przyrzeczonych im przez komitet narodowy. Okazało się także, że w kilku wsiach, zostających w posiadaniu oblężonych, znajdowała się żywność dostateczna dla nich przez kilkanaście dni; a pomimo tego, że powstańcy potrafili przeciąć wodociągi, dostarczające wodę miastu, wojska posiadają obfitą wodę i nie ma obawy niebezpieczeństwa, aby się poddały z braku wody. W ten sposób, pomimo przeważającej liczby oblęgających, Turcy mieli nadzieję, iż bronić się będą jeszcze przez czas długi, w oczekiwaniu odsieczy ze strony wojsk sułtańskich. Ale obliczenia te nie ziściły się.

Nagle wczoraj chrześcjanie rozpoczęli atak na całej linji i zażarte walki powtarzały się na rozmaitych punktach, ale Turcy nie mogli dotrzymać placu przez czas długi, rażeni kartaczami z armat; okazało się, że powstańcy posiadają już liczną artylerję.

Rozpoczął się odwrót w nieładzie na całej linji, a Turcy, ścigani natarczywie przez chrześcjan, zmuszeni zostali chronić się po za mury miasta. Na placu bitwy pozostało wiele trupów, tureckich a wszystkie wsie znajdujące się po za obrębem miasta, opróżniły się z mieszkańców; chrześcjanie zajęli wszystkie punkta, a miasto jest szczelnie i z bliska otoczonem. Obrona miasta nie może potrwać dłużej nad parę dni, gdyż chrześcjanie z łatwością, przy pomocy armat, mogą zburzyć mury fortecy, która nie przedstawia żadnej wartości, zbudowana jeszcze za czasów rzeczypospolitej weneckiej.

Zrozumieli też Turcy niebezpieczeństwo, które im grozi, a lękając się zemsty ze strony chrześcjan, — których być może, zechcą porachować się z nimi za dokonane rzezie i pożary — wysłali deputację złożoną z bejów do księcia Jerzego, który na odgłos strzałów armatnich przybył do Kanei ze swoją flotą, ofiarując poddanie się pod berło króla Jerzego, z warunkiem, że złożą broń w chwili, gdy przybędzie wojsko regularne greckie, o rychłe sprowadzenie którego usilnie prosili.

Król Jerzy zawiadomiony depeszą telegraficzną we nocy jeszcze, o pomyślnym i niespodziewanym rezultacie sprawy kandyjskiej, dał natychmiast rozkaz wysłania wojska, które dziaj o wpół do 6-ej po południu odpłynęło do Kanei, a jutro rano będzie już pod rozkazami księcia Jerzego. Etuzjazm w Atenach i Pireusie przy odejściu wojska był nadzwyczajny.

Redaktorowie wszystkich dzienników zostali zawezwani do zachowania tajemnicy w sprawie ruchów wojska i udzielania nowin, które mogłyby szkodzić sprawie narodowej, tembardziej, że ambasada turecka posiada szpiegów, z których dwaj zostali wczoraj schwytani przez tutejszą policję. W ten sposób wszelkie dzienniki były prawie próżne i ani słowa nie mówiły o wyż opisanej bitwie, ani też o ekspedycji wojska do Kanei, które odbyło się w sposób tryumfalny. Wysłano dwa bataljony piechoty i bataljon saperów, w ogóle tysiąc trzysta ludzi a przytem baterje artylerji polowej.

Nie potrzeba też było wysyłać więcej wojska, które *pro forma* tylko tam się udało, gdyż wszyscy mieszkańcy Krety są prawdziwymi zelantami. Rząd grecki w dni kilka może sformować zastępy w sile 5.000 bitnego wojska na wyspie Krecie.

Oczekiwanem jest z chwili na chwilę zerwanie stosunków z Turcją.

Na granicy grecko-tureckiej miały miejsce drobne utarczki, a Albańczycy zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy, chcą wtargnąć do Tesalji; obiega także pogłoska, że miała miejsce bitwa z tymi nieregularnymi zastępami Albańczyków. Widocznie, że Turcja ma zamiar atakować Greków. Obiega także pogłoska, że książę Jerzy zatopił statek z transportem wojsk tureckich do Kanei.

Wieczorem został ogłoszony reskrypt królewski zwołujący dwie klasy rezerwy, 20.000 wojska, które mają się stawić w przeciągu 48 godzin na wyznaczonych punktach. W Tessalji rozdzielają broń pomiędzy mieszkańców. Jesteśmy w przededniu nowej wojny.

Dla uniknięcia zawikłań, niektórzy ambasadorowie tutejsi odwiedzili ministra spraw zagranicznych, dając do zrozumienia, że Grecja powinna unikać wszelkiego energicznego wkraczania w sprawy kreteńskie. Najdłużej trwała wizyta Asim-beja, ambasadora tureckiego, który oświadczył, że najmniejszy pretekst posłuży Turcji do zerwania dyplomatycznych stosunków i ogłoszenia wojny. — Następnie ambasadorowie zebrali się w gmachu ambasady francuskiej na naradę, w której nie wziął tylko udziału p. Onu, ambasador rosyjski i po zapadłem postanowieniu, tegoż samego dnia wieczorem, odwiedzili — każdy z osobna — greckiego ministra spraw zagranicznych, p. Skuzego i złożyli mu następujące oświadczenie: „Europa z ubolewaniem konstatuje niektóre fakta wdania się rządu greckiego do sprawy kreteńskiej, a jednym z główniejszych jest wysłanie floty torpedowej. Jeżeli, stosownie do otrzymanych informacyj, Grecja ma także zamiar wysłania wojska, w takim razie ambasadorowie mają obowiązek zwrócić jej uwagę na następstwa, jakie podobna decyzja może spowodować, — a za które całą odpowiedzialność powinna przyjąć na siebie. — Z pomiędzy ambasadorów najbardziej sztywne uwagi były udzielane przez ambasadora niemieckiego, a najłagodniejsze przez sekretarza ambasady austrjackiej. P. Skuze odpowiedział, że rząd grecki dobrze obliczył następstwa wprzód, nim wprowadził swą decyzję w czyn i że za wszystko przyjmuje kompletną odpowiedzialność.

Wojsko tureckie znajdujące się w fortecy miasta Kanea nie chce kapitulować i dlatego powstańcy z ustawionych na dominującej pozycji armat systemu Kruppa, od dnia wczorajszego poczęwszy, wciąż bombardują. Dotąd nie wiadomo czy wojska greckie, wysłane do Krety, wylądowały na jakimbądź punkcie wyspy, czy też pozostają na okrętach, oczekując stosownej chwili do tego. Rząd zachowuje ścisłą tajemnicę a publiczność tutejsza mocno się niecierpliwi i niepokoi.

Statek wojenny turecki przybył do Kanei, przepuszczony przez flotę torpedową grecką, po sprawdzeniu, że nie przewoził wojska a posiadał tylko zwyczajną załogę.

Skutkiem zawartej ugody pomiędzy ludnością muzułmańską miasta Iraklijum a powstańcami biwakującymi po za takowem, Turcy ściągnęli straż broniącą rodzinom chrześcjańskim miasta przejścia do morza. Rodziny te natychmiast zaczęły lokować się na statki ościenne i greckie, znajdujące się w porcie; toż samo postawiały, stosownie do danych przyrzeczeń, otwarli przejście Turkom, znajdującym się po za miastem. — Muzułmanie w liczbie 1400 osób, z wielkim hałasem i przy odgłosie piszczałek weszli do miasta.

Przedwczoraj statek prywatny, na którym powiewała flaga turecka, zbliżył się do portu miasta Iraklijum, w zamiarze wysadzenia na ląd oddziałów wojska nieregularnego, wysłanego ze Smyrny. Komendant fregaty greckiego „Miauli“, zawiadomiony w porę, zbliżywszy się do statku tureckiego, a po skonstatowaniu, że wiadomość była prawdziwą, wezwał kapitana do odwrotu. Ponieważ ten ostatni odmówił posłuszeństwa, dwa strzały z fregaty skierowane na wiatr przekonały kapitana tureckiego, że to nie są żarty i zmusiły go do użycia całej pary, ażeby czem prędzej oddalić się od niebezpiecznego miejsca.

Wczoraj statek wojenny turecki uwiózł z miasta Iraklijum trzy plutony wojska i 300 uzbrojonych muzułmanów, w zamiarze wysadzenia ich na ląd w Sitji, dla udzielenia pomocy oblężonym przez powstańców Turkom. Komendant fregaty „Miauli“, stosownie do otrzymanego rozkazu, śledził ruchy tureckiego statku i przeszkodził mu w spełnieniu zamiarów, zmuszając go do powrotu do Iraklijum.

We dwie godziny potem komendant angielskiego pancernika, znajdującego się w tym porcie, wysłał wezwanie na pismie do komendanta greckiej fregaty, by na przyszłość nie śmiał powtórzyć podobnego czynu, gdyż w przeciwnym razie będzie narażony na nieprzyjemność. Stanowi to nieprzyjemne zajście, które rząd grecki przedsięwziął wyświecić.

W Iraklijum motłoch turecki zrabował 120 magazynów chrześcjańskich, skutkiem czego zapanowało znowu wielkie rozdrażnienie, a dwa parowce zostały wysłane dla zabrania reszty chrześcjan z tego miasta.

Nastąpiła umowa pomiędzy turecką ludnością miasta Retymno i powstańcami, którzy posiadali tureckiego niewolnika, w sprawie otwarcia bram miasta i dozwolenia rodzinom chrześcjańskim schronienia się na statki, a jednocześnie w sprawie uwolnieuia niewolnika tureckiego. Przyjęte warunki zostały jednocześnie spełnione. Od wczoraj rozpoczął się przewóz emigrantów z Retymna do Pireus.

W porcie Sitja rozpoczęły się utarczki pomiędzy ludnością chrześcjańską i muzułmanami, których liczba ogólna stanowi kilka tysięcy mieszkańców.

W Selino chrześcjanie trzymają w oblężeniu mieszkańców tureckich. Przed kilku dniami miała miejsce zażarta bitwa. Turcy starali się wydostać z oblężenia, ale zostali odparci, zostawiając na polu bitwy ze 180 trupów.

Rząd tymczasowy został ustanowiony od dwóch dni na wyspie Krecie.

Na granicy grecko-tureckiej, w miejscowości Rapsani, miała miejsce utarczka pomiędzy strażami granicznemi — pochodząca ze wzburzenia umysłów skutkiem wypadków na wyspie Krecie.

Oficerowie greccy pełniący tymczasowo służbę policyjną zostali zawezwani do niezwłocznego udania się do swoich pułków. Funkcję policyjną mają pełnić nadal oficerowie i podoficerowie żandarmerji.

Ateny 14. lutego.

Dzisiaj wojsko greckie wylądowało na wyspę Kretę. Fakt ten uważany jako jutrzenka swobody, która zakwitnie nareszcie po dokonanej niewoli przez liczne wieki, napełnia radością naród grecki — mający nadzieję, że się skończyła pokuta walecznych męczenników wyspy i że się dopełniła kara za winy praojców. Chcą także wierzyć Grecy, że Europa nie zechce stawiać tamy wyswobodzeniu się Krety i krępować jej dłużej w więzach niewoli.

Wysłane przed kiku dniami wojsko na wyspę Kretę odpoczywało w porcie Milo — oczekując na stosowną porę do wylądowania, co nareszcie dokonanem zostało dzisiaj o godzinie 5. po południu pod Platanją o dwie godziny drogi od Kanei.

Pułkownik Vassos, naczelnik tej specjalnej wyprawy, ma rozkaz zajęcia wyspy, wszystkich fortec i miast, a także ma ustalić rządy króla Jerzego, stosownie do praw wolnej Grecji.

Zachodzi obawa, że wprowadzenie w życie tych zleceń natrafi na przeszkody, gdyż się rozeszła pogłoska, że państwo gotuje się do zaprowadzenia zbiorowej okupacji wyspy.

Jeden z bataljonów ekspedycji greckiej na wyspę kretę zostaje pod rozkazami majora Izydorowskiego, Polaka, którego ojciec w roku 1821 bił się za niepodległość Grecji w okolicach miasta Trypolis (w Peloponezie) i zasłużył na miano bohatera. Wnuki dzielnego żołnierza kontynuują karjerę wojskową w piechocie i marynarce. Wszyscy rozumieją trochę po polsku i posiadają opinję w armji greckiej wzorowych oficerów. Major zachował typ polskiej twarzy i olbrzymią budowę, powiada, że posiada dwie ojczyzny i że obie jednakowo kocha i gotów im służyć.

Bombardowanie fortecy w Kanei trwa ciągle. Ludność turecka, widząc że powstańcy posiadają działa, tracą ducha. Niektóre pociski, kierowane do fortecy, wpadły do miasta, wzniecając pożar na rozlicznych punktach. Zrozpaczeni muzułmanie zwracają się z prośbą o udzielenie pomocy ze statków wojennych, zostających w porcie. — Mówią, że zjednoczona flota europejska ma zaprowadzić okupację i że wezwanie bejów poprzednie, ażeby rząd grecki okupował miasto, było faktem sporadycznym, niemającym związku z ogólnem usposobieniem ludności muzułmańskiej.

Po dokonanym ataku przez wojska tureckie na Halepę, którą bombardowali z baterji ustawionej w odległości 300 metrów, konsulowie wszystkich państw, z wyjątkiem austrjackiego p. Pintera, uciekli na statki wojenne.

W Retymnie Turcy zrabowali wszystkie domy i magazyny chrześcjańskie. Niepojęta jest ta żądza grabieży, a tem bardziej w chwili, gdy zdrowy rozsądek Turków powinienby im doradzać skromnie zachować się, gdyż chrześcjanie zabrali całą już prowincję, a tylko miasta i przestrzeń około nich na donioslość strzału, zostają w posiadaniu tureckiem; rozjątrzeni niestosowem postępowaniem chrześcjanie mogą zapomnieć o przepisach miłości bliźniego i poturbować bisurmanów.

Wczoraj do Syro przybył ze Smyrny parowiec handlowy mający na pokładzie 30 muzułmanów uzbrojonych, udających się do Iraklijum. Kapitan statku, w obawie, by ludność grecka miasta Syro nie dopuściła się jakiego nadużycia, ukrył ich pod pokładem. Jednak władze rządowe dowiedziały się o istnieniu ich na statku i zmusiły go do udania się do portu Pireus, gdzie Turcy zostali przewiezieni na statek rosyjski, udający się do Konstantynopola. Uczynią z nich prezent sułtanowi.

Wczoraj w nocy oddział 112 studentów odpłynął w okolice Iraklijum, do miejscowości zamieszkanej przez fanatycznych Turków, znanych pod imieniem Ambadjotów. Studenci, odprowadzeni przez liczną publiczność, przy śpiewach pieśni patrjotycznych i rozwiniętym sztandarze, zostali odprowadzeni do stacji kolei żelaznej, którą odjechali do Pireus. Przyjęcie ich w Pireus i wyjazd ztamtąd prawdziwie był tryumfalny. Każdy ze studentów, porywany w objęcia przez publiczność, otrzymywał liczne pocałunki i ze łzami w oczach, życzenia: szczęśliwego powrotu. Studenci 4-go kursu medycyny, mający osobne ubranie, mieli pełnić służbę szpitalną. Kaszkiety studentów, czworokątne, miały formę konfederatki, wedle kroju udzielonego im przez mojego syna, także studenta medycyny który po kryjomu wybierał się na wyprawę, ale udało się matce jego odkryć tajemnicę i w czas przeszkodzić urzeczywistnienie projektu.

Wczoraj w nocy udał się do Krety profesor matematyki p. Panajoti Kondili, chcący zastosować w czyn swój wynalazek łatwego wysadzania murów fortecznych w powietrze. Pan Kondili wynalazł przyrząd mechaniczny, za pomocą którego rzuca palne materjały na żądaną odległość — bez obawy, by się one miały zapalić i rozerwać wprzód, nim dolecą do mety.

Zygmunt Mineyko.

Kwestja zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich gimnazjach.

Na sesji sejmowej w roku 1895/6 postawił p. Barwiński wniosek, żądający zaprowadzenia obowiązkowej nauki obu języków krajowych, t. j. polskiego i ruskiego w gimnazjach.

Wniosek ten przekazał sejm rządowi, względnie radzie szkolnej krajowej do zbadania. Przed samem zamknięciem ubiegłej sesji sejmowej nadeszła na uchwaloną przez sejm rezolucję odpowiedź p. ministra oświaty, którą wydział krajowy sejmowej komisji szkolnej zakomunikował. Kwestja poruszona wnioskiem p. Barwińskiego przedstawia się w sposób następujący:

Rząd, a względnie rada szkolna krajowa, rozumie potrzebę znajomości obu języków krajowych i naukę ich starannie popiera i rozszerza. Rada szkolna krajowa zaprowadza ile tylko może naukę języka polskiego w gimnazjach ruskich, zaś ruskiego w gimnazjach polskich. Starania te nie są bez skutku, ale skutek nie wszędzie jednakowy. Mianowicie w szkołach wschodniej części kraju, język ruski jest dla uczniów polskich i łatwiejszy, bo zwykle choć trochę znany i widocznie potrzebny. Na odwrót uczniowie Rusini czują potrzebę języka polskiego. Tu więc nauka jednego i drugiego języka idzie łatwiej, znajduje więcej ochotników i dla tego dało się zaprowadzić język ruski jako względnie obowiązkowy w gimnazjach polskich, a polski w ruskich. W gimnazjach, w zachodniej części kraju, gdzie młodzież polska nie ma styczności z żywiołem i językiem ruskim, rzecz idzie trudniej i tam język ruski jest przedmiotem nadobowiązkowym. Jednak i tu w niektórych gimnazjach, mianowicie w Bochni, Jaśle i Jarosławiu znalazła się dostateczna liczba uczniów i nauka idzie dobrze.

Rada szkolna krajowa musiała wszakże rozważyć pytanie, czy nauka obu języków może stać się bezwzględnie obowiązkową. Zachodzą przeciw temu dwie ważne przeszkody. Pierwszą jest ta, że młodzież w gimnazjach naszego kraju, polskich czy ruskich, ma już dziś, przez naukę języka niemieckiego, tygodniowo w ciągu ośmiu lat o 35 godzin nauki więcej, niż młodzież w gimnazjach niemieckich. Gdyby do tego dodać jeszcze szesnaście tygodniowo godzin drugiego języka powstałaby liczba godzin tak wielka, że zachodzi wątpliwość, czy można ją uczniom nakazać, czy nie zaszłoby — zwłaszcza dla słabszych — istotne przeciążenie.

Przeszkoda druga jest nie mniej ważna i nie mniej trudna do usunięcia. Obowiązkowa nauka języka ruskiego, pociągnęłaby za sobą jako konieczne następstwo, stworzenie i obsadzenie tylu posad nauczycieli języka ruskiego, ile jest gimnazjów. Ci nauczyciele, jeżeliby mieli — zwłaszcza w zachodniej części kraju — zająć uczniów i przywiązać ich do przedmiotu, musieliby mieć i urzędowe kwalifikacje i osobiste zdolności. Tymczasem zaś o nauczycieli języka ruskiego w dzisiejszym stanie rzeczy, jako przedmiotu nieobowiązkowego, jest bardzo trudno. Posady systemizowane nieraz wakują, bo nie ma zgłaszających się kandydatów. W tym

(78)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Skulona na trzęsącej bryczce, smagana deszczem, układała sobie, jak go błagać będzie, co powie, co uczyni nieszczęsna, jeśli on sreber nie przyjmie.

Na promie żyd ją pozdrowił.

— Co to „panientka“ tak kiepsko wygląda? Nie trzeba chorować! Zdrowie milsze nad wszystko. W taki deszcz jechać, aj! aj! czy to się godzi?

— Cóż robić? interes! — odparła, uśmiechając się z trudem.

— Komisarz sokołowski konia u mnie zostawił na parę godzin, a ot zaraz i dzień się z tych godzin zbierze! On taki akuratny człowiek, gdzieś się chyba zahulał!

— Ej, to na niego nie patrzy. Musiał go interes zatrzymać.

— Oho, on chytry! W zajeździe mu za droga stajnia. A ten koń to tyle siana je, co trzy woły.

— Basia ruszyła dalej; do własnej troski przybyła jej druga, o Sokołów. Snadź Szymon nic nie wskórał, gdy bawił tak długo.

Zajechała przed furtę marszałka, poczęła dzwonić i czekać cierpliwie. Zadzwoniła raz, drugi i trzeci, potem jeszcze głośniej, nikt nie otwierał. Minął kwadrans i więcej, Basia wciąż czekała.

Wreszcie jej woźnica rzekł:

— Może wyszedł stary pan na miasto?

— Nie, nie wychodził dzisiaj — rzekła jakaś kobieta z sąsiedniego domu. — Ja mu przecie co rano samowar nastawiam, a ot dziś czekam i czekam, a nie otwiera. Może zasłabł? Trzebaby było dostać się tam przez cmentarz, od tyłów.

— Chodźmy! Pokażecie mi drogę — rzekła Basia.

Poszły w zaułek, znalazły przejście w zmurszałych sztachetach cmentarza i, brodząc po zielsku i rumowiskach, dostały się do posesji marszałka.

Żadnego ruchu ni głosu. Basię ogarniał strach. Drzwi były przymknięte od ganku, a na progu leżał mosiężny łańcuch, część starego kandelabra.

— Zkąd to tutaj? — rzekła Basia do kobiety.

— Oj, tu coś czuć niedobrego — odparła tamta, wchodząc pierwsza do sieni. — Jezus, Marja! — wrzasnęła nagle, odskakując.

Basia, dygocąc cała, zajrzała i zrazu zobaczyła tylko w izbie na lewo marszałka, siedzącego w fotelu.

Dopiero, gdy spojrzała wokoło, zobaczyła ślady okropne: krew na podłodze, sprzęty poprzewracane, komody odbite, a marszałek był trupem strasznym, w poszarpanej odzieży, z głową rozbitą siekierą, jego własną do rąbania drew, która leżała na podłodze.

— Jezus, Marja! — wrzeszczała kobieta, rzucając się do furty.

I Basia nie znalazła odwagi wejść do izby. Kobieta szarpała furtę, wyjąc w niebogłosy, na ulicy zgiełk się robił i rozległ się głos policjanta: „Otwierajcie! Co tam się dzieje?“

— Zabili go! Trup, trup! — krzyczała kobieta. — Ja po klucze nie pójdę. One przy nim leżą! Za nic nie wezmę.

Policjant począł kląć i wreszcie widząc, że wywalenie kutej furty zajmie dużo czasu, poszedł naokoło. Za nim ciżba przechodniów zalała podwórze.

Policjant znał Basię, przywitał ją.

— Co tu się stało? — zagadnął wchodząc i umilkł. — Zabili go... o... i grabież. Hm, już zimny i twardy. A widać, że się bronił! Ot tobie i miljony! — zakończył obojętnie, prawie z niechęcią, tak ten sknera znienawidzony był w miasteczku.

— Mój Boże, zamordowali go... — szepnęła Basia. — Ale kto?

— To robota dla sędziego śledczego. Trzeba to zamknąć, straż postawić i pójść z wiadomością. Pani tu pierwsza przyszła. Proszę poczekać na sędziego.

Zamknął drzwi i począł rozpędzać gapiów. Po chwili zjawił się jego kolega, wieść snać szła piorunem po miasteczku. Basia posłała swego woźnicę na poszukiwanie Szymona, znajomemu dorożkarzowi kazała co tchu jechać do Sokołowa, a sama, chora z wrażenia, czekała na zejście władz.

Kobieta, która z nią przyszła, opowiadała po raz setny wypadek, ciżba płynęła nieprzebraną falą, czarno było od ludzi i Basia, siedząc na ganku, ze zgrozą słuchała przekleństw, które się wydzierały z tłumu na tego zabitego.

I zrozumiała, że życie jego było życiem pająka-lichwiarza, operującego najnędzniejszych wyrobników, mieszczan, rzemieślników.

Potem strach ją zdjął: co teraz będzie z jej wierzycielami, których marszałek znał, rachunki załatwiał, ręczył za nią? Teraz wszyscy ją opadną zażądają kapitału.

Zimny pot okrył jej skronie i mgła przesłoniła oczy, nie widziała przed sobą wyjścia.

W tem machinalnie wzrok jej padł na klamkę u drzwi. Wisiał na niej urywek stalowego łańcuszka od zegarka. Basi krew uderzyła do głowy. Ten łańcuszek skąd się tu wziął... był to łańcuszek Szymona Łabędzkiego.

I w tej chwili wszystko inne uleciało z myśli Basi. Gdzie był Szymon? jakim sposobem zgubił tu ten drobiazg? co tu robił w nocy? dlaczego dotąd nie przychodził?...

Jakby w odpowiedzi, z ciżby wydostał się jej woźnica.

— Nigdzie nie znalazłem komisarza z Sokołowa — rzekł.

Basia, bardzo blada, skinęła mu tylko głową, nie zdolna słowa rzec, ani przytomnie myśleć.

Tymczasem dorożkarz, przez nią wysłany, zaalarmował Sokolnickiego. Pan Seweryn przeraził się bardziej, niż zmartwił i pojechał natychmiast do miasteczka.

Przybył wieczorem, zastał domostwo opieczętowane, trupa na cmentarzu, Basię w zajeździe, wybierającą się z powrotem do domu.

— To dopiero awantura! — zawołał. — Wiesz, co pierwsze śledztwo odkryło?

— Nie. Gdy mnie zbadano, poszłam stamtąd. Nie mogłam dłużej wytrzymaó.

— Ja mówiłem z doktorem i sędzią. Mordercy męczyli go zrazu, zapewne, żeby zmusić do wydania pieniędzy, potem dobili siekierą. No i ograbili wszystko. Nie znaleziono ani grosza. Ten nieszczęśliwiec zbierał całe życie, dużo mu z tego przyszło!

— Nie ma żadnych poszlak? — spytała Basia.

— Nie. Musieli zajść od zaułku, było chmurno, deszcz padał, ten szaleniec był sam, bez żadnej obrony. Pospólstwo podejrzewa tego zbiega, Liszkę. Tymczasem cały kram spada mnie na głowę. Nie mogę tylko pojąć, gdzie jest Szymon?

Basia odwróciła się milcząc.

— On tam bywał? — spytała po chwili.

— Nie wiem. Raz podobno wstąpił i nasłuchał się absurdów. Jednakże biedny stary. Tak ohydnie zginąć! Ty wracasz? Przyszlij mi Szymona, jeśli go spotkasz. Jutro pogrzebiemy nieboraka.

Basia odjechała zmęczona, wyczerpana okropnie.

Dwie myśli torturowały ją bezustannie: ci żydzi wierzyciele, których nie znała, a którzy spadną jak kruki, i ten łańcuszek, który nieznacznie zdjęła z klamki i nad pierwszą rzeką rzuciła do wody.

Dlaczego to uczyniła, sama nie wiedziała; rządził nią strach okropny, podejrzenie, którego się wstydziła wyrazić.

W Horodyszczu już wiedziano o wydadku, na pół drogi spotkała ojca i Bahe, jadących po nią.

Musiała opowiedzieć całe przejście.

— Jakie życie, taka śmierć! — zdecydował Baha. — Tylko szkoda, że zginęły pieniądze. Zdałyby się panu Sewerynowi. Ta rudera mało co warta! (C. d. n.)

stanie rzeczy rozszerzać naukę języka ruskiego na wszystkie gimnazja i robić ją obowiązkową, jest niepodobieństwem, bo ta nauka obowiązkowa byłaby w jednych zakładach nauką nieistniejącą, w innych niedostateczną, dla braku potrzebnych do niej sił nauczycielskich. Wszystko więc, co w obecnych stosunkach zrobionem być może, to jest zaprowadzenie języka ruskiego w tych szkołach, gdzie on dotąd nauczanym nie jest, w miarę, jak przybywać będą kwalifikowani nauczyciele.

Na powyższych zapatrywaniach oparty reskrypt ministra oświaty, kończy się oświadczeniem gotowości utworzenia dwóch lub trzech stypendjów dla kandydatów na nauczycieli języka ruskiego, a to w celu przysporzenia kwalifikowanych nauczycieli i stopniowego rozszerzenia tego języka. Gdy się zaś nauczyciele owi znajdą, weźmie minister oświaty pod rozwagę kwestję systemizowanych posad nauczycieli języka ruskiego przy tych zakładach, w których dotąd tej nauki nie ma.

Azja czy Europa?

III. Bardzo zajmującym jest również stosunek p. Szmurły do dawnych słowianofilów i zachodników.

Przedewszystkiem powstaje on przeciwko „złemu przyzwyczajeniu rosyjskiemu mierzyć swój stosunek do Europy zachodniej koniecznie albo zachodnim albo słowianofilskim arszynem.“

„Jeżeliśmy narodem samodzielnym — pisze on — ze swoją przeszłością, to żadnej szkoły nie było potrzeba i Piotr Wielki, wprowadziwszy nas do niej, popsuł sprawę, skaził narodowe rysy narodu rosyjskiego i skrzywił normalny chód naszego rozwoju.“ Tak mówią słowianofile — powiada p. Szmurło.

„Jeżeli nie chcieliśmy zgnuśnieć w azjatyckiej obojętności, to zespolenie się z cywilizacją europejską było jedynem zbawieniem, a szkoła Piotra Wielkiego — dobrodziejstwem; bronienie przeszłości było równoznacznem z propagandą bizantyjskiej ociężałości i zupełnego zamarcia.“ Tak mówią „zachodnicy“ — ale — zdaniem p. Szmurły i jedni i drudzy się mylą. „Samodzielność nie uwalnia jeszcze od szkoły; potrzeba tej szkoły nie przeszkadza szanowaniu przeszłości.“

„Błędy słowianofilów — powiada autor — polegały na tem, że napadając na zewnętrzną europeizację i przyjmowanie zagranicznych instytucyj, nie chcieli widzieć treści idei. A nawet pomimo idei, nie wszystko w sferze instytucyj Zachodu było dla nas nieodpowiedniem... Błąd „zachodników“ zaś polegał na tem, że oni—gotowi, na złość pierwszym, przenieść do Rosji z Zachodu i treść i formy — nie widzieli w Rosji przed Piotrem Wielkim niczego, coby godnem było posiadać prawo bytu.“

W ten sposób, jak to widzimy, autor jednakowo krytycznie zachowuje się tak wobec „zachodników“ jak słowianofilów, cbociaż przyznaje im równe „prawo do gorącej wdzięczności późniejszych pokoleń.“

Jdeał p. Szmurły tkwi więc w czemś *pośredniem* między walczącymi obozami starej szkoły. I rzeczywiście, przyjąwszy jako punkt zwrotny w nowszej historji rosyjskiej, reformę włościańską, autor proroczo mówi ustami przyszłego historyka: „*Tutaj* kończy się szkolny okres naszej historji i zaczyna się samodzielny. Wyszedłszy jednak na drogę, naród rosyjski wystąpił na nią nie po to, aby zejść na bok, lecz po to, aby brać w dalszym ciągu udział w ogólnem życiu europejskiem, zajmując stanowisko równouprawnionego członka rodziny narodów europejskich.“

„Stać się samodzielnymi Rosjanami i pozostać Europejczykami — oto nasze zadanie! — woła w końcu p. Szmurło, na którego broszurze uważaliśmy za stosowne zatrzymać się trochę dłużej, gdyż możnaby powiedzieć, że jest ona *ostatniem słowem* w starym sporze: — czy Rosja jest Azją czy Europą?

Co do nas, to chętniej byśmy widzieli tę Rosję prawdziwie europejską, na której sztandarze wypisane by były i w rzeczywistości też wykonywane te piękne słowa p. Szmurły: „Ustrój państwowy, oparty na uznaniu jednostki i poszanowaniu cudzej własności, a ceniony wyżej, niż chwilowe zadowolnienie samowoli.“

Ruch wyborczy.

Wzmiankę o zgromadzeniu wyborców wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Gródek, umieszczoną w tych dniach, uzupełniamy na życzenie uczestników tego zebrania stwierdzeniem faktu, że zanim przystąpiono do rozpraw nad nową kandydaturą uchwalono jednomyślnie wyrazić dotychczasowemu posłowi tegoż okręgu p. Filipowi Zaleskiemu żal, iż z powodu nadwątlonego zdrowia wzbrania się przyjąć nadal mandatu, sudzież podziękowanie za działalność jego poselską zaszczytną i pożyteczną dla kraju.

Zgromadzenie żydowskie. W sobotę wieczorem odbyło się we Lwowie w ratuszu zgromadzenie żydowskich wyborców z piątej kurji, zwołane przez komitet socjalistyczny. Referent dr. Diamand przed postawieniem kandydatury Jana Kozakiewicza wygłosił długą mowę, w której starał się udowodnić, że w interesie żydów leży łączyć się z ruchem socjalistycznym i oddawać głosy na kandydata socjalistycznego, gdyż tylko jeden socjalizm gwarantuje zupełną równość wszelkich narodowości i wyznań. Rząd dzisiejszy jest antisemickim, czego nawet nie wahał się demonstracyjnie okazać wzięciem udziału w balu miasta Wiednia, a okoliczność, iż na bal ten zaproszono finansowych potentatów żydowskich, jak Rotszylda, wskazuje tylko, że antisemici skierowują ostrza swoich grotów przeciwko proletarjatowi żydowskiemu, oszczędzają zaś kapitalistów mojżeszowego wyznania. Mowca wyrzuca żydom, że idą zawsze z rządem, zamiast łączyć się z tymi, którzy tak, jak oni, są upośledzeni, tj. z robotnikami.

Po drze Diamandzie przemawiał p. Kozakiewicz, który wyłuszczał stosunek socjalizmu do żydów, poczem zabrał głos syonista dr. Malz i ze swojego stanowiska, w sposób w każdym razie oryginalny, wypowiedział co myśli o wyborach z piątej kurji, o ruchu socjalistycznym i jego roli wobec żydów. Dr. Malz nie wierzy w lecznicze własności socjalizmu dla sprawy żydowskiej, jego zdaniem bowiem nienawiść do żydów jest w społeczeństwach aryjskich tak żywiołową, tak głęboką, że nie usuną jej najradykalniejsze zmiany ekonomicznee. Z tego stanowiska jest żydom zupełnie obojętnem, co za kandydat wyjdzie z piątej kurji, zaś dr. Malz posuwa tę obojętność tak daleko, że radzi swoim współwyznawcom „post polityczny“, t. j. wstrzymanie się od udziału w wyborach, a nawet zrzeczenie się wszelkich praw obywatelskich. Byłaby to wielka, bierna demonstracja żydów przeciwko traktowaniu ich jako obywateli drugiej klasy.

Mowę tę, w której pomimo jej kolosalnej naiwności politycznej, niepodobna nie uznać szlachetnych pierwiastków, a przedewszystkiem prawdziwie hiszpańskiej dumy, przerywało wytresowane audytorjum okrzykami ironji i sykaniem co kilka minut. Było to typowe znęcanie się tłumu nad jednostką, która bądź co bądź odważnie przeciwstawiła opinji, albo może instynktom, tak ogromnej większości, swój własny, oryginalny i nacechowany pewnym polotem myśli sąd. Z p. Malzem polemizował następnie dr. Diamand, wykazując dziecińshtwo takiej „demonstracji“, jak zrzeczenie się praw politycznych, które żydów olbrzymio pchnęły naprzód od czasu, gdy wolno było do nich strzelać bezkarnie (alluzja do starosty Kaniowskiego). Drowi Malzowi radził mówca ironicznie, ażeby przybrał średniowieczny stygmat żydowski: chałat z żółtą łatą i chodził w nim po ulicach. Po przemówieniu dra Diamanda uchwalono popierać kandydaturę Kozakiewicza.

Ze Stanisławowa donoszą nam 19. bm.: Zwołane na niedzielę przez robotników i drobnych rzemieślników zgromadzenie ludowe na targowicę, zostało przez starostwo zakazane „ponieważ agitacja pomiędzy wyborcami piątej kurji jest bardzo rozwiniętą, i dlatego zagraża niebezpieczeństwo porządkowi publicznemu na wypadek zgromadzenia“ (słowa rezolucji). Zarządzenie to wywołało tu ogromne wzburzenie pomiędzy ludnością robotniczą, a u inteligencji spotyka się również z ostrą krytyką, ponieważ wszystkie dotychczas zamierzone zgromadzenia robotnicze przez starostwo udaremnione zostały. Zwołujący zgromadzenie telegrafowali do księcia namiestnika. Polityka ta naszego starostwa może wyjść tylko na korzyść radykałów i socjalistów.

Komitet przedwyborczy miasta Przemyśla zaprasza kandydatów, którzyby o mandat poselski do rady państwa z kurji miast Przemyśl-Gródek ubiegać się chcieli, aby kandydaturę swoją do dnia 27. bm. u przewodniczącego komitego zgłosili, a na walnem zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie dnia 28. lutego 1897. o godz. 3. po południu w sali ratuszowej — osobiście swoje wyznanie polityczne złożyli. Przemyśl dnia 19. lutego 1897. Za komitet przedwyborczy: *Dr. Aleksander Dworski* przewodniczący, *dr. Leonard Tarnowski* zastępca przewodniczącego, *Wiktor Krzanowski* sekretarz.

Komitet mężów zaufania dla wyboru jednego posła do rady państwa z okręgu większych posiadłości Rohatyn-Bóbrka, postawił jednomyślnie kandydaturę dotychczasowego posła Seweryna Henzla. Wybór zapewniony.

Z Kołomyi donoszą nam: Poufne zebranie poważnych obywateli reprezentujących wszystkie stany przyjęło kandydaturę dr. Rosenheka, lekarza miejskiego na okręg Kołomyja, Buczacz-Śniatyn.

W Krakowie dnia 25. b. m. odbędzie się w biurze rady powiatowej zjazd okręgowy delegatów z kurji 5-ej. Na zjeździe tym delegaci przedstawią kandydatów na kurję 5-tą, których następnie komitet centralny zatwierdzi.

Z Nowego Sącza donoszą, iż „Przyjaźnie“ nowo i staro sądecka, do których przyłączy się zapewne i gorlicka stawiają jako kandydata z kurji 5-tej p. Kijanka, werkmistrza warsztatów kolejowych w Nowym Sączu.

Podczas prawyborów we wsi Mużyłowie w pow. jaworowskim przyszło do krwawej awantury. Prawyborca Bazyli Jeremij został ciężko raniony przez żandarma.

W Kolbuszowie w sali rady powiatowej odbędzie się w poniedziałek dnia 1. marca b. r. o godz. 11. przed południem zgromadzenie wyborców z IV. kurji, na które będą wezwani także kandydaci, którzy swe kandydatury zgłosili, celem złożenia wyznania swej wiary politycznej i wysłuchania życzeń wyborców.

Komitet ściślejszy przedwyborczy powiatowy dla kurji IV. okręgu wyborczego Sambor-Rudki - Staremiasto - Turka, zaprasza wszystkich chcących z tej kurji kandydować, ażeby do 28. lutego b. r. kandydatury swe na ręce przewodniczącego komitetu p. Macieja Serwatowskiego w Samborze zgłosili, zaś w dniu 4. marca o godzinie 12. w południe do sali rady powiatowej w Samborze, celem złożenia wyznania politycznego przybyć zechcieli,“ W Samborze, dnia 19. lutego 1897. Zastępca przewodniczącego *L. Balicki* mp. Sekretarz *Stefanowski* mp.

Z Tyśmienicy donoszą: Przed dwoma tygodniami zwołał p. Franciszek Szelewski, notarjusz, jako burmistrz, zgromadzenie szerszego komitetu wyborców z V. kurji w liczbie 50 celem wyboru ściślejszego komitetu, któryby miał się zastanowić nad wyborem 16 prawyborców. Komitet ten wybrano z 15 członków. Na tem samem zgromadzeniu wybrano również trzech delegatów, którzyby udali się do Stanisławowa celem wzajemnego porozumienia się z tamtejszym komitetem. Wyborem ściślejszego komitetu nie byli zadowoleni inni wyborcy, dla tego też zwołano dnia 14. b. m. do sali kasy zaliczkowej „Wiara“ osobne zgromadzenie, które wybrało ściślejszy komitet z 50 członków, a ponieważ uproszono na przewodniczącego również p. Szelewskiego, przeto obydwa komitety razem złączyły się uchwalając najbliższe posiedzenie na dzień 20. b. m. celem ułożenia listy 16 prawyborców, którychby przedłożono w poniedziałek dnia 22. b. m. do głosowania wszystkim wyborcom. Z kurji III. ofiarowano mandat p. dr. Bilińskiemu. Co się tyczy kandydatury z V. kurji dotychczas u nas nic pewnego nie ma, wymieniają tylko tu i ówdzie pp. starostę Chądzyńskiego, Bogdanowicza i radcę Łuckiego o ile to uzasdnione i pewne dotąd nie wiadomo, jednakże dzień 23. b. m. okaże.

Z Kałusza donoszą: Z kurji IV. wybiera powiat nasz wspólnie z doliniańskim i bóbreckim, z kurji zaś V. wybiera łącznie z Kałuszem jeszcze pięć powiatów, mianowicie: Bóbrka, Dolina, Stryj, Turka i Żydaczów. Na zgromadzeniu przedwyborczem odbytem w dniu 4. lutego b. r. w sali rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Komornickiego, uchwalono popierać kandydaturę z kurji IV. p. Nawrockiego, starosty z Doliny, zaś z kurji V. p. Rojowskiego, właściciela dóbr Humenów. Z kurji V. możliwą jest jeszcze kandydatura p. Karatnickiego, adjunkta tutejszego sądu i posła na sejm krajowy. Kontrkandydatem z IV. jest p. Romańczuk, popierany gwałtem przez partję ruską, która, musimy przyznać, jest nader pomysłową w środkach agitacyjnych.

Z Kozowej donoszą nam dnia 21. b. m.: Niedawno odbył się u nas ruski wiec przedwyborczy; mała garstka chłopów zgromadziła się pod przewodnictwem tutejszej ruskiej inteligencji i ruskich księży; dr. Czajkowski wystąpił ostro przeciw surdutowcom, a ks. Barański nader ostro wyraził się o panach i żydach, a następnie zawtórował im także wieśniak Sadomora, wzywając do jedności i opowiadając znaną historję o zastrzelonym lisie.

Cały wiec robił wrażenie nieprzyjemne, gdyż obok wzywania do solidarności, przeważało tutaj podburzanie jednej klasy przeciw drugiej, co niekoniecznie do celu prowadzi; dotychczas pewnego kandydata w Brzeżańskiem właściwie jeszcze nie ma.

Krakowski komitet miejski na posiedzeniu odbytem w piątek 19. b. m. postanowił wezwać kandydatów ubiegających się o mandat poselski z m. Krakowa, aby kandydatury swe zgłosili najpóźniej do dnia 1. marca br. na ręce przewodniczącego komitetu p. prezydenta Friedleina. Wyznanie swej wiary politycznej mają złożyć kandydaci na zgromadzeniu komitetu.

Otrzymujemy następujące pismo: Wzywamy wszystkich wyborców okręgu wyborczego większej własności Jaworów-Cieszanów-Mościska, by w dniu 22. marca br. celem porozumienia się co do wyboru posła do rady państwa, do Jaworowa na godzinę 10. rano przybyć raczyli. Mający chęć ubiegania się o mandat posła do rady państwa z tego okręgu, zechcą się w właściwym czasie do jednego z podpisanych zgłosić. — Lwów d. 12. lutego 1897. *Władysław Sapieha, Jan Szeptycki, Stanisław Stadnicki.*

Z Leżajska donoszą nam: Dnia 15. i 16. lutego odbyły się w naszem mieście prawybory na wyborców z kurji V-ej i IV-ej. Do walki stanęły dwa obozy: zwierzchność gminna wraz z żydami po jednej, a skonsolidowane mieszczaństwo wraz z inteligencją miejscową po drugiej stronie. Jak zacięta była walka 15. bm. świadczy najlepiej to, że na 600 głosujących wybory trwały z małemi przerwami od 9. godziny z rana 15. bm. do 6. z rana 16. b. m. Burmistrz miasta wraz z oddaną mu kliką żydowską, poruszyli możliwe i niemożliwe sposoby, aby ani jeden żyd nie usunął się od wyborów. Użyto wpływu przełożonego kahału, oraz propinatora Feiwla Stolbacha, który nawet chorych staruszków z łóżek powyciągali, aby stawili się w sali magistrackiej. Przyszło do tego, że zmęczeni długiem oczekiwaniem żydzi spali w kancelarji burmistrza i budzono ich do głosowania. Lecz wszystko nadaremne, bo zwarta partja mieszczan katolików nie ustąpiła z placu boju; zawiodły nadzieje kliki magistrackiej, że mieszczanie zmęczeni rozchodzić się poczną i dadzą sobie zwycięstwo wydrzeć. Zwyciężyli więc katolicy mieszczanie i wybrali z V-ej kurji notarjusza p. Nowińskiego i 9 czcigodnych i poważanych mieszczan, którzy na wszelki szacunek zasługują.

Dnia 16. lutego o godzinie 10-ej rano nie mając nawet czasu przespać się, stawili się wyborcy znowu w sali miejskiej do wyborów z kurji IV-ej. Zaraz z początku zarysowały się wybory jak w dniu poprzednim. Walka między jedną a drugą partją trwała dalej, a gdy widziano, że znów zwycięży skonsolidowane katolickie mieszczaństwo, nastąpiło porozumienie się walczących stron i obie strony około godziny 4-ej popołudniu widząc, że wybory znowu przeciągną się do dnia drugiego, przyjęły wynik wyborów dotychczasowy. Przewodniczący jednak przy wyborach komisarz starostwa p. Wajdowski przestrzegając z całą ścisłością legalności wyborów, odczytując listę wyborczą, zawezwał wszystkich wyborców, ażeby kto chce głosować, do głosowania się zgłosił, przystąpiło też kilku wyborców do głosowania, a reszta zrzekła się dalszego głosowania i na tem skończyły się wybory zwycięstwem mieszczaństwa, które wybrało ks. Romana Piekusińskiego i 9 zacnych mieszczan.

We środę mieszczaństwo na podziękowanie za to, że zwyciężyło, zamówiło mszę św. w kościele parafialnym, w której wszyscy katoliccy wyborcy wzięli udział.

Powiatowy komitet wyborczy lwowski uchwalił postawić z piątej kurji kandydaturę p. Edmunda Mochnackiego, b. prezydenta m. Lwowa i b. posła z m. Lwowa do rady państwa. Kandydatura ta ma wszelkie szanse powodzenia.

Z Tarnowa telegrafują nam 21. b. m.: W salach towarzystwa kredytowego odbyte bardzo liczne zgromadzenie wyborców postawiło jednogłośnie kandydaturę dra Tadeusza Rutowskiego z okręgu miejskiego Tarnów-Bochnia.

Z prowincji.

Tyśmienica 20. lutego. *(Karnawał. — Kradzież.)* Kasyno nasze w ruchu, gdyż zawiązany komitet zabawowy urządza co tygodnia sobotnie wieczorki wełniane, na których bez wielkich kosztów i ceremonji bawią się wesoło i ochoczo niemal do białego dnia.

Nie brak u nas sprytnych wielkomiastowych złodziei, gdyż dnia 18. b. m. w nocy niewiadomy rzezimieszek włamał się około północy do kancelarji notarjusza wyrznąwszy tak w oknie, jak i w szafie podręcznej szyby djamentem, a dłutem dno szuflady biórka i ukradł około 1500 zł.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 23. lutego.

W Czytelni katolickiej ks. Jan Gnatowski odczyta swą nowelę pt. „Pan z Rychlic.“

W sali klubu pocztowego (hotel Żorża) wieczorek z tańcami na dochód Towarz. wzaj. pomocy słuchaczów szkoły weterynarji.

W sali kasyna miejskiego walne zgromadzenie Tow. dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa.

Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin“, opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, wyjechał do Wiednia.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego radcę górniczego, Henryka Wachtla, starostą górniczym w Krakowie. — Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego, Huberta Lindego, oficjałem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów powierzyła mu kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Szczakowej.

† **Józef Wojnar**, radca magistratu lwowskiego, zmarł wczoraj w 69 r. życia, skutkiem zapalenia płuc. Śp. Wojnar odznaczał się zarówno jako długoletni urzędnik lwowskiego magistratu, jak jako człowiek, wielką prawością charakteru i zażywał ogólnego szacunku w mieście naszem. *R. i p.*

† **Józef Waśniewski.** W Warszawie zmarł w piątek prawdziwie uzdolniony poeta i gorliwy pracownik na niwie dziennikarskiej, śp. Józef Waśniewski. Zmarły napisał kilka powiastek dla ludu, z których jedna p. t. „Był sobie taki Józek“, na konkursie *Gazety świątecznej* w r. 1886 została odznaczona, druga zaś, p. t. „Grzechy gromadzkie“, zalecona do druku. Następnie wydał tomik szkiców p. t. „Zygzaki“, a następnie w *Wędrowcu*, w kilkunastu numerach, zamieścił pięknie pisane „Wspomnienia podróży na północ.“ Waśniewski prace swoje, głównie utwory poetyczne i szkice z życia bieżącego, drukował we wszystkich niemal czasopismach warszawskich. Piękny to był talent poetycki: jego liryzm miał rzadką siłę i plastyczność słowa, wyobraźnia zdumiewała częstokroć wysokim polotem, a zarazem głębokością idei i bogactwem nasuwających się jej niepospolitych obrazów. Najwięcej znanem dziełem zmarłego pozostaną „Bajki“, których tom cały wyszedł w osobnem wydaniu przed paru laty. W drobne te pod względem formy utwory kładł Waśniewski wiele głębi myślowej. Wiele również, pod pseudonimem Dudusia, drukował utworów humorystycznych w *Kolcach*, *Musze* i *Kurjerze świątecznym*.

Kalendarz. Wtorek (23.): Romany panny. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 2, zachód o godzinie 5. minut 28.

Srebrny jubileusz kapłański. Onegdaj w niedzielę, 21. bm. odbyła się w mieszkaniu ks. Zygmunta Gorazdowskiego podniosła uroczystość. Grono przyjaciół i wielbicieli tego cichego pracownika w winnicy pańskiej, chcąc uczcić 25 rocznicę jego obfitej w plony działalności kapłańskiej, wręczyło mu wspaniałą tekę pamiątkową, z tysiącami podpisów najwybitniejszych osób całego kraju, między któremi pierwsze miejsce zajęli ks. kardynał Sembratowicz, obaj arcybiskupi i biskupi. Teka wykonana w zaszczytnie znanej pracowni introligatorskiej p. L. Wierzbickiego, zawiera szereg podobizn instytucyj, które są dziełem ks. Gorazdowskiego, jak zakład nieuleczalnych św. Józefa, dom pracy pod godłem Opatrzności, zakład imienia Dzieciątka Jezus, internat im. św. Jozafata dla uczniów sem. naucz. i zgromadzenie SS. Józefitek. Podobizny te prześlicznie wykonał artysta malarz p. Stanisław Batowski. W deputacji wzięli udział ks. prałat Gnatowski, pp.: Batowski St., dr. Łoziński Aug. Marczyński, J. dr. Skwarczyński Jan i prof. Thullie Maksymiljan.

Dochodzenie karne przeciw dwu policjantom, którzy się odznaczyli byli w głośnej swego czasu awanturze z akademikami, nie zostało jeszcze ukończone, przeto i mowy być nie może o wrzekomem uwolnieniu ich od winy. Doniesienie dotyczące polegało na błędnej informacji, a śledztwo — jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — potrwa jeszcze parę tygodni.

Ul. Kręta, łącząca plac Marjacki z Chorążczyzną, a więc bardzo uczęszczana, jest obecnie z powodu błota i śniegu niemożliwą do przebycia. Zwracamy na to uwagę komisarjatu odnośnej dzielnicy.

Pomimo ciągłych obwieszczeń i nakazów, chodniki na niektórych ulicach i to wśródmieściu, są dotychczas jeszcze nieuprzątnięte. Chybaby już był czas zabrać się energicznie do stróżów kamienicznych, którzy nie chcą jakoś słuchać nakazów magistratu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Cieszyna donoszą: Ks. Juljan Kolubiński, kapłan grecko-katolicki djecezji lwowskiej, przebywający od kilku lat w Cieszynie, upadł przed dwoma tygodniami na przechadzce i doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu, że nastąpiło pomieszanie zmysłów. Ze szpitala braci Miłosierdzia odprowadzono go do galicyjskiego zakładu dla obłąkanych. Nieszczęśliwy był nauczycielem śpiewu kościelnego w gimnazjum polskiem.

Z fizykatu miejskiego. otrzymujemy następujące pismo: W *Dzienniku Polskim* z dnia 20. bież. r. podaną została w kronice wiadomość, że we Lwowie panuje tyfus brzuszny bardzo silnie. — Że podana wiadomość nie jest zgodna ze stanem rzeczywistym, wynika stąd, że w ciągu lutego zachorowały na tyfus we Lwowie 4 osoby, zamieszkałe w różnych okręgach sanitarnych i domach, tudzież 2 żołnierzy, z których jeden mieszkał w barakach przy ul. Janowskiej, a drugi w koszarach przy ul. Bema. Z poza Lwowa przybyło celem leczenia się dwóch chorych z tyfusem do szpitala krajowego, a jeden chory urzędnik leczy się w mieszkaniu swojej rodziny. W miesiącu styczniu b. r. zachorowało na tyfus brzuszny 11 osób, między niemi było 3 żołnierzy w koszarach arcyks. Karola Ludwika. Dochodzenie, wdrożone przez zarząd wojskowy, nie wykazało przyczyny rzeczonej choroby. Zauważa się, że we Lwowie jawi się stale tyfus brzuszny, ale sporadycznie tudzież, że największa ilość wypadków przypada na jesień, a najmniejsza na zimę, a w końcu, że ogólna roczna liczba chorych na tyfus od roku 1894 stale się zmniejszyła. *Dr. Pawlikowski.*

Uroczysta instalacja ks. Świsterskiego na opróżnionem po ks. Pawłowskim, który został kanonikiem kapituły lwowskiej, na probostwo *regiae collationis* św. Anny we Lwowie, odbyła się onegdaj. W uroczystości wzięli udział ks. arcybiskup Issakowicz, prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski, wiceprezydent miasta p. Szajer, gremjum kapituły łacińskiej, radni, radcy namiestnictwa, liczn przyjaciele i szkolni koledzy.

Skarga uczniów szkoły przemysłowej. Otrzymujemy następujące pismo: Jakie widoki dla uczniów przedstawia szkoła przemysłowa dla przemysłu budowlanego? Pytanie to postawili sobie uczniowie tej szkoły na poufnem zebraniu odbytem dnia 16. bm. W początkach obiecywała szkoła ta wiele! Uczniowie uwierzyli w gwiazdę szczęścia, która ich prowadziła przez lat pięć w złudnych nadziejach. Pierwszymi szczęśliwymi, którzy dobili celu, byli ci, którzy ją ukończyli.

Po mozolnej pięcioletniej nauce szkolnej, po sześcioletniej praktyce zawodowej, następnie po złożeniu egzaminu w namiestnictwie dosyć trudnego i kosztownego, po uzyskaniu koncesji nie wolno im wykonywać żadnych robót w obrębie miasta Lwowa prócz odnawiania pokoi, fasad, stawiania kuchni, pieców i parkanów, jednakowoż i te roboty może wykonywać budowniczy. Ustawa z dnia 26. grudnia 1893 r. dotycząca uregulowania koncesjonowanych przemysłów budowlanych §. 3. ustęp 4. mówi: „W miejscowościach, które w myśl §. 2. uznano jako wyłączone (dotychczas Lwów-Kraków) może majster murarski samoistnie wykonywać w zakres jego zawodu wchodzące roboty, li tylko przy takich budowlach, które nie wymagają współdziałania rozmaitych przemysłów budowlanych.

Kiedy majstrowi po ukończeniu tejże szkoły nie wolno nic więcej w obrębie miasta Lwowa wykonywać prócz odnowienia pokoi, stawiania kuchni i pieców, pocóż więc się łudzić? Dlaczego wreszcie pozostawiać w nieświadomości co do przyszłego działania? Otrzymanie konsensu przy pomocy tej szkoły nie jest przecież tak łatwem. Czy dla postawienia pieca, kuchni, wybielenia pokoju pod osobistem kierownictwem potrzeba 5 lat nauki? potrzeba umieć wykonywać projekta na budynki? posiadać wiadomości z hygjeny, potrzeba obliczać wytrzymałość murów, dźwigarów, by urządzić wzorowo silne rusztowanie przy piecu, by się nie zabić? Każdy zastanawiający się nad tem uzna, że jedno z tych wymagań jest mylne.

Uczniowie działu budowlanego państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, upraszają odpowiednie władze, by przejrzawszy powyższą ustawę, postarały się, po skonstatowaniu faktu o zmianę dotyczących §§. tejże ustawy, tak, aby nie było rażących kontrastów, któreby wyrugowały majstrów murarskich ze Lwowa. Sądzimy również, że i dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie zechce coś zrobić dla swych wychowanków i ich w ich słusznych żądaniach poprzeć. Nadmienić należy, że rozdrażnienie uczniów po dowiedzeniu się o tej smutnej prawdzie było takie, że postanowili jednomyślnie opuścić zakład i tylko na przedstawienie kilku kolegów pozostali nadal w zakładzie.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 9·0°C., najniższa — 1·4°C.

Izba radna stanisławowskiego sądu karnego zatwierdziła uwięzienie burmistrza m. Buczacza p. Bernarda Sterna, oskarżonego o nadużycie władzy urzędowej.

Do artystów-rzeźbiarzy. Zawiązany ku uczczeniu pamięci wielkiego wodza z pod Racławic komitet w Rzeszowie zamierza wznieść pomnik w Rzeszowie kosztem około 2000 zł. Nie mając funduszów na nagrody konkursowe, uprasza komitet artystów-rzeźbiarzy o łaskawe nadesłanie szkiców kompozycji na ten cel z terminem do 31. marca rb. na ręce prezesa komitetu p. Kinela, inżyniera krajowego w Rzeszowie. Artysta szkicu przyjętego — otrzyma wykonanie, inne zaś szkice zwrócone zostaną jako własności dotyczących autorów. Pomnik stanąć ma na wolnem miejscu. Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie powyższej odezwy.

Zamach samobójczy. Z Warszawy donoszą 20. b. m.: Zamieszkały tu chwilowo w hotelu słowiańskim Edmund Bieńkowski, poddany austrjacki, ajent towarzystwa ubezpieczeń, wczoraj, około godziny 8-ej wieczorem, w zamiarze samobójczym wypił znaczną dozę jakiejś trucizny w płynie. Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej niebezpiecznie chorego odesłano na kurację do szpitala św. Rocha. Przyczyna zamachu samobójczego nie wiadoma.

Banda trucicieli. Donoszą z Hod-MezöVazarhely na Węgrzech: Za kilka dni odbędzie się tu rozprawa przeciwko bandzie trucicieli, której okropne tło i motywy zapewnią prawdopodobnie wyjątkowe stanowisko w kryminalistyce bieżącego stulecia. Z zimnem wyrachowiem zabijały dzieci rodziców i rodzeństwo, kobiety swych mężów, aby przyjść w posiadanie kwot asekuracyjnych. W Hod Mezö Vazarhely istnieje kilka towarzystw pogrzebowych, których członkowie za nieznaczną opłatę roczną zapewniają po śmierci swojej rodzinie udział kilkuset guldenów. Aby przyjść w posiadanie takich udziałów, oskarżeni związali się razem, aby krewnych swoich wprost trucizną pozbawiać życia. Towarzystwo to składało się z sześciu kobiet i dwóch mężczyzn, z których jeden struł swego ojca, matkę, żonę, teścia i kilka innych ludzi. Za każdą ofiarę otrzymał po kilkaset zł. Zbrodniarze należą do sfery rzemieślniczej. Zbrodni swych dokonywali za pomocą arszeniku i to w sposób następujący: Do jadła dawano małe dawki arszeniku, po których chorzy czuli pewne dolegliwości. Wzywano wtedy lekarza. Ten, wezwany, nie przeczuwając nic złego, zapisywał lekarstwo, zamiast którego podawano chorym już większe dawki arszeniku. Po tygodniu ofiara umierała, a zawezwani lekarze konstatowali śmierć naturalną. Oskarżeni z całym cynizmem przyznają się do winy.

Morderstwo w wagonie. Z Londynu donoszą: Onegdaj wieczorem odkryto w wagonie pociągu, biegnącego na południowym brzegu Tamizy, ukrytego pod ławą trupa młodej, pięknej, 19-letniej dziewczyny, pokaleczonej okropnie. Na stacji Waterloo czekał jeden pan i ten odkrył ku swemu przerażeniu w trupie zabitej narzeczoną swoją. Jak zbrodnia została spełnioną, absolutnie dojść nie można. Policja wytęża wszystkie siły, aby rozwiązać tę trudną zagadkę,

Szał germanizmu. *Freis. Ztg.* donosi, jaką gorliwość rozwija policja w pościgu za odznakami polskiemi. Oto Towarzystwo heraldyczne w Berlinie otrzymało w tych dniach od policji z Sierakowa, w W. Ks. Poznańskiem, dekorację podobną do balonu, którą posługiwano się w szkole podczas obchodu urodzin cesarskich; policja sierakowska prosiła towarzystwo o zaopinjowanie, czy przedmiot ten nie jest czasem naśladownictwem korony polskiej. Gdy balon pokazano na posiedzeniu towarzystwa, wszyscy członkowie wybuchnęli homerycznym śmiechem. Takie to *corpora delicti* nadchodzą z Księstwa Poznańskiego do stolicy „cywilizowanych“ Niemiec.

† **Aleksander Sas Jasiński**, notarjusz, b. prezydent miasta Lwowa, zmarł onegdaj dnia 21. lutego. Urodzony 23. lutego 1823 r. z Józefa i Florentyny z Lewartowskich-Jasińskich, utracił w ósmym roku życia rodziców i przez czas studjów, w ciągu którego pomocnym mu był jego macierzysty dziadek, utrzymywał się z lekcyj. W roku 1842 ukończył gimnazjum, a w roku 1849 rozpoczął praktykę sądową, W 1862 r. otworzył we Lwowie kancelarję notarjalną. W życiu publicznem brał żywy udział; przy ukonstytuowaniu się pierwszej rady miejskiej autonomicznej w roku 1871 został wybrany jej wiceprezydentem, a po ustąpieniu br. Ziemiałkowskiego, powołanego do rady korony, wybrany został 11. czerwca 1873 prezydentem m. Lwowa, którą to godność piastował do lutego 1880 r. Zmarły był dwukrotnie wybierany posłem na sejm krajowy, a mianowicie 1873 i 1877 r., — zaś dnia 29. stycznia 1880 rada miejska nadała mu jednomyślnie obywatelstwo honorowe.

Ustąpienie jego ze stanowiska prezydenta miasta wywołało żal powszechny we wszystkich sferach miasta, którego był dzielnym i zapobiegliwym gospodarzem. W uznaniu jego zasług nadał mu cesarz postanowieniem z 31. marca 1880 r. order żelaznej korony III. klasy.

I nikt może więcej na to odznaczenie nie zasłużył: całe bowiem jego życie było istotnie *„żelazną"* pracą o własnych siłach, skierowaną ku dobru współobywateli.

Pamięci jego cześć — popiołom spokój!

„Podwieczorek akademicki." Mieliśmy przecież jakąś nowość karnawałową! Za przykładem Warszawy, gdzie, jak wiadomo, w ostatnich czasach weszły w życie „podwieczorki tańcujące", urządzili onegdaj w sali kasyna mieszczańskiego taki „podwieczorek" akademicy lwowscy na dochód swojego projektowanego „domu." W Warszawie zabawy tego rodzaju rozpoczynają się o godz. 5., a kończą się o 10. lub 11., tak, iż nie czyni się tem żadnego uszczerbku nocy, którą Pan Bóg stworzył do spania, nie do tańczenia. Lwów ma w sobie widocznie coś z nietoperza, bo grawituje do zabaw nocnych, to też i onegdajszy „podwieczorek" rozpoczął się o godz. 7., a przeciągnął się grubo po za północ. Osób było ani za wiele, ani za mało — do kadryla stanęło około 60 par, któremi aranżował p. Otman. Mnóstwo ładnych twarzyczek i dostatek dzielnych tancerzy przyczyniły się niemało do ożywienia wieczoru.

Wieczór z tańcami urządzony na Strzelnicy miejskiej przez Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, był bez zaprzeczenia jedną z udatnych najbardziej zabaw tegorocznego karnawału. Liczba nie imponowała wprawdzie, bo w kadrylu naliczyliśmy par czterdzieści, ale — sala byłaby i tak więcej nie pomieściła, a więc wystarczyło. Za to dla sporego zastępu dzielnej młodzi handlowej i wcale licznego oddziału „starej gwardji" nie było zupełnie „pietruszkujących" danserek, a zabawa miała tyle pożądany przez bawiących się, charakter bardziej, że tak powiemy, familijny; nie dziwno więc, że już świtało, gdy się do domu rozjeżdżano.

W sprawie szpiegostwa, za które, jak donieśliśmy, aresztowano dwóch byłych oficerów, odbyła policja ośm rewizyj u rozmaitych współpracowników moskalofilskich gazet.

Nowe banknoty austrjackie. Ministerstwo skarbu przyjęło wzory rysunkowe dla nowych not koronowych po 10, 20, 100, 200, 1000, 2080 i 4000 koron. Obecnie rząd węgierski ma jeszcze przyjąć rysunki, poczem nastąpi emisja not nowych.

* **Wieczorek z tańcami**, urządzony staraniem Tow. strzeleckiego we Lwowie, odbędzie się w sobotę o. 27. bm. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 24. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym wykład dr. Ludwika Silbersteina „O Maxwellowskim modelu mechanicznym pola elektromagnetycznego."

* **W Czytelni katolickiej** we wtorek d. 23. bm. odczyta znany zaszczytnie w naszej literaturze Jan Łada swoją najnowszą nowelę pt. „Pan z Rychlic." Wstęp wolny dla członków Tow., oraz pań i panów przez nich wprowadzonych.

* **Walne zgromadzenie** delegatów Tow. kredytowego ziemskiego odbędzie się w dniach 1. i 2. marca br.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa, odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6. popoł. w małej sali kasyna mieskiego.

* **Rada nadzorcza** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, odbędzie swe tegoroczne posiedzenie w dniach 22., 23. i 24. marca br. we Lwowie w sali ratuszowej.

* **Wieczór z tańcami** na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji odbędzie się dzisiaj w sali klubu pocztowego (hotel George'a). Komitet urzęduje dziś jeszcze przez cały dzień w lokalu klubu pocztowego, gdzie też można otrzymać za okazaniem zaproszenia karty wstępu. Wieczorek zapowiada się znakomicie.

* **Przypominamy**, że wieczór z tańcami, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego, odbędzie się dnia 28. lutego rb., w niedzielę, w salach kasyna miejskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla rodziny K. przy ulicy Teatyńskiej pod l. 11, nadesłał p. J. Gottwald z Cecor 1 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Jan Sadłowski 5 zł. G. 1 zł.

Rozdano od dnia 13. lutego do 21. lutego 1897 r. 1864 porcyj zupy, 1864 porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie 1400 porcyj zupy i 1400 porcyj chleba.

Zmarli:

Roman Gabryszewski, emer. radca namiestn. i starosta, honorowy obywatel m. Jasła, Żmigrodu, Dukli i Kołaczyc, zmarł w Krakowie dnia 19. b. m., przeżywszy lat 63.

Anna Michałowska, wdowa po lekarzu, zmarła we Lwowie w 76 roku życia.

W Czerniowcach zmarł Antoni Leibschütz, emerytowany radca lasowy.

W Wiedniu, radca cesarski dr. med. August Turkiewicz- zmarł w 63 r. życia.

Język Chrystusa.

W londyńskim miesięczniku *Century Magazine* znajdujemy niewielki artykulik, poświęcony kwestji, w jakim języku przemawiał Chrystus.

Mistres Agnieszka Smith Louis, która poważnie zajęła się nauką języków arabskiego, greckiego i syryjskiego, znalazła przed kilku laty w klasztorze na górze Sinai jeden z najstarszych tekstów Nowego testamentu; przy tłómaczeniu na język angielski tego cennego rękopisu, napisanego w języka starosyryjskim, korzystała w celach porównania z innych ośmiuset rękopisów w tymże języku.

Według słów autora artykułu kwesja ta w ostatnich latach stanęła na porządku dziennym i wywołała ostrą polemikę.

Ostatecznie nie jest ona jeszcze rozstrzygniętą; niektórzy przypuszczają, iż Chrystus mówił po grecku, gdyż w tym języku, według wszelkiego prawdopodobieństwa, napisane były trzy ewangielje z czterech, inni zaś dowodzą, że Chrystus mówił językiem aramejskim, który był językiem ludowym Palestyny w czasie ziemskiego życia Chrystusa. Dawniej uważano język aramejski za zepsutą formę hebrajskiego, według nowszych badań jednakże, jestto język zupełnie samodzielny, jak hebrajski lub arabski. Kiedy mianowicie język hebrajski przestał być narzeczem ludowem w Palestynie, dotychczas jeszcze ściśle nie określono, pewnem jest jednakże, że przed przyjściem Chrystusa, prosty lud w Palestynie mówił po aramejsku.

W tym właśnie języku napisany jest rękopis Nowego Testamentu, który znalazła na górze Synai mistress Louis, i ona potwierdza ten, jej zdaniem, niezaprzeczony fakt, iż Chrystus z rybakami nad jeziorem Genezareth i z ludem galilejskim mówił tym językiem, jaki był dla nich zrozumiały, przyczem powołuje się na grecki tekst Nowego Testamentu, w którym można znaleść wiele nieprzetłómaczonych słów aramejskich, między innemi w sinajskim rękopisie słowa Chrystusa na krzyżu: *„Ili, ili, lama sawachfani"* przytoczone są w całości, a nie w tłómaczeniu z tej prostej przyczyny, iż były one wypowiedziane w języku aramejskim.

Niemiecki uczony, dr. Arnold Meyer, który napisał obszerne dzieło w tej kwestji pod tytułem: *„Jcsu Muttersprache"*, zupełnie się zgadza ze zdaniem mrs. Louis i przytacza z Nowego Testamentu wiele miejsc, których treść niezupełnie jasna w tekście greckim, staje się jasną w porównaniu z rękopisem syryjskim.

Nareszcie według świadectwa Euzebjusza, ewangelja św. Mateusza w tekście pierwotnym napisana była w języku aramejskim.

Co się tyczy hipotezy greckiej, to popiera ją tylko przypuszczenie, iż ewangelja św. Łukasza, św. Marka i św. Jana napisane były po grecku, a zbija ją natomiast ten fakt, że prosty lud Palestyny, wśród którego szerzył swoją naukę Chrystus, nie zrozumiałby ani jednego z jego słów, gdyby przemawiał w obcym dla tego ludu języku greckim.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Lohengrin", wielka opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Pierwszy występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej; jutro w środę po raz drugi „Amulet", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego; we czwartek po raz drugi „Lohengrin".

„Amulet", komedja w czterech aktach, którą wczoraj jako premierę na scenie naszej ujrzeliśmy, jest dziełem znacznej wartości literackiej. Przedwcześnie — w dniu 22. kwietnia 1896 — zmarły autor sztuki, Wacław Sawiczewski, był to człowiek rzetelnego talentu i pełen zapału do pracy, przeznaczony — jak się zdawało — przez los na to, aby stać się chlubą naszej literatury dramatycznej. Niestety, nieuleczalna choroba piersiowa zabiła go w 23 roku życia, kładąc kres pięknym nadziejom. Po zmarłym, oprócz garstki nowel i poezyj rozprószonych po rozmaitych czasopismach naszych, pozostały dwa poważne utwory dramatyczne: „Na bezdrożach", sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach, która na konkursie wydziału krajowego w roku 1895 otrzymała drugą nagrodę i cztero-aktowa komedja „Amulet". „Na bezdrożach" grano we Lwowie po raz pierwszy dnia 16. września 1896 roku; sztuka doznała ciepłego przyjęcia ze strony publiczności i zyskała uznanie krytyki; „Amulet", ukończony przez autora na krótko przed śmiercią ujrzeliśmy wczoraj wieczór.

Główny wątek tej sztuki polega na odrodzeniu stępiałej duszy dekadenta przez szlachetne uczucie. Mamy tu zetknięcie sfery arystokratycznej z mieszczańską, przeprowadzone w obfitym szeregu epizodów, skreślonych śmiało i barwnie. Dobra technika, wyborna plastyka wyprowadzonych na scenę postaci i żywy, jędrny a naturalny djalog stanowią cenne zalety sztuki Nie wątpimy, że zdobędzie sobie ona trwałe powodzenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Państwowa izba obrachunkowa. Zmarły niedawno poseł do rady państwa Adolf Schwab, wygotował na kilka dni przed śmiercią szczegółowe sprawozdanie o stanowisku i zakresie działania państwowej izby obrachunkowej w Austrji; sprawozdanie wyszło teraz po śmierci autora w druku. Poseł Schwab był sprawozdawcą komisji obrachunkowej ubiegłej izby poselskiej i w tym charakterze wygotował referat o przedłożeniu. Komisja nie miała już czasu do zajęcia się sprawą, tak, że sprawozdanie pozostanie chyba jako cenny materjał dla przyszłej izby posłów przy załatwieniu nierozwiązanej sprawy reformy najwyższej izby obrachunkowej. Praca posła Schwaba mieści w sobie przedewszystkiem w obszernym wstępie gruntowne, na wiadomościach historycznych oparte, studjum sprawy obrachunków i kontroli w Austrji od czasu wprowadzenia przez cesarzową Marję Teresę pierwszej nadwornej izby rachunkowej aż do obecnej najwyższej izby obrachunkowej. Poczem następuje krytyczny rozbiór urządzeń istniejących w innych państwach, a odnoszących do kontroli — a mianowicie w Anglji, Francji, Belgji, Prusiech, Niemczech i Węgrzech — tudzież powtarzających się od roku 1867. w Austrji usiłowań reformatorskich. Sprawozdanie, zakończone szczegółową krytyką projektu ustawodawczego, będzie zatem doprawdy cennym materjałem dla tych, którzy w przyszłym parlamencie będą o sprawie decydowali.

Wynik żniw. Wedle dat urzędowych przedstawia się wynik żniw roku 1896 w krajach reprezentowanych w radzie państwa w miljonach centnarów metryeznych, jak następuje:

pszenica	11·4	wobec	10·9	w 1896	zatem	+ 0·5
żyto	18·7	„	16·5	„ „	„	+ 2·3
owies	15·9	„	18·3	„ „	„	— 2·4
jęczmień	12·3	„	13·4	„ „	„	— 1·1
kukurudza	4·5	„	4·8	„ „	„	— 0·3

Gwoli należytego ocenienia tego rezultatu, gorszego aniżeli dziesięcioletnie przecięcie, uwzględnić należy, że przestrzeń oddana uprawie wymienionych wyżej cerealiów była w roku 1896 w dgóle o 0·5% to znaczy o 29.429 hektarów mniejszą, aniżeli w roku 1895. A mianowicie nastąpiło zmniejszenie przy pszenicy o 0·5%, przy jęczmieniu o 1·3%, przy owsie o 0·16%, natomiast nastąpiło powiększenie przy życie o 1·3%.

Rezultat przy pszenicy i życie jest zarówno w całości, jakoteż co do wydatności hektara korzystniejszy aniżeli w roku ubiegłym, natomiast waga hektolitrowa jest mniejsza. Przy jęczmieniu i kukurudzie wydatność mniejsza, a waga hektolitrowa prawie ta sama. Owies pod każdym względem gorszy. O wyniku żniw w innych państwach, pomówimy przy następnej sposobności.

Sprawa kreteńska.

Ze Stambułu donoszą, iż w nocy z soboty na niedzielę dnia 14. bm. turecka rada ministrów postanowiła wypowiedzieć Grecji wojnę, ale sułtan zawiesił tę uchwałę ze względu na opłakany stan finansów tureckich.

W Stambule zatrzymano — jak donosi *Berl. Tageblatt*, depeszę, którą księżniczka grecka Marja wysłała do swego narzeczonego w. ks. Jerzego do Petersburga W depeszy tej podała księżniczka motywy, które skłoniły rząd grecki do wysłania na Kretę floty torpedowej, na której czele stanął grecki książę Jerzy i nazwała postępowanie mocarstw względem Grecji „bezecnem." Także przechodziła przez Stambuł depesza królowej greckiej Olgi do cara, w której prosiła ona cara o poparcie dla Greków. Tę depeszę również zatrzymano i dopiero po 24 godzinach wyłano ją dalej.

Z Aten donoszą, iż konsul grecki w Kanei udał się już jako komisarz królewski do obozu greckiego.

Z Berlina donoszą: W wysoce półurzędowym artykule oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, iż Niemcy gotowe są (!) przystąpić do wspólnej akcji mocarstw w sprawie kreteńskiej pod warunkiem, jeżeli aneksja Krety przez Grecję nie będzie braną wcale pod uwagę i jeżeli mocarstwa zadecydują się wstrzymać Grecję w jej akcji, gdyż postępowanie jej zagraża pokojowi europejskiemu.

Z Waszyngtonu donoszą, iż senat przyjął rezolucję wyrażającą sympatję dla Grecji.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, iż wszystkie dzienniki występują ostro przeciw Grecji, z wyjątkiem *Świeta*, organu carowej-wdowy i Pobiedonoscewa, który wręcz pochwala akcję Grecji.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, iż rząd grecki miał oświadczyć w sposób stanowczy, że nie ma zamiaru, rozpocząć w Macedonji jakiejkolwiekby wojennej akcji. Wysełał on do Tessalji tyle jeno wojsk, ile ich potrzeba koniecznie gwoli bezpieczeństwa granicy tessalskiej. Wszelakoż ani mowy nie ma o zaatakowaniu wojsk tureckich, i komendanci oddziałów greckich otrzymali jedynie rozkaz odparcia ewentualnego napadu ze strony Turków.

Dzienniki ateńskie donoszą, iż król grecki Jerzy wysłał do cara telegram, w którym zaprotestował przeciw naciskowi, jaki mocarstwa wywierają na Grecję. Zanim temu naciskowi się podda to raczej wypowie wojnę Turcji i sam stanie na czele wojsk, które poprowadzi przeciw dziedzicznemu wrogowi Grecji.

Z Londynu donoszą, że w tamtejszych kołach, utrzymujących styczność z rządem, panuje przekonanie, iż tenże stoi na stanowisku nie oponowania przeciw oderwaniu się Krety od Turcji, czy teraz już, czy w przyszłości, jeśli takiej amputacji dokonają mocarstwa, gdyż byłoby to właśnie wyrazem woli całej Europy. Natomiast Anglja zgadza się pod tym względem z innemi mocarstwami, że do aneksji Krety przez Grecję dopuścić żadną miarą nie można.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 22. lutego. Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż do Yildiz-Kiosku nadeszły z Berlina i Petersburga depesze, które wywołały w otoczeniu sułtana ogromną konsternację. Wojna z Grecją zdaje się być nieunikniona, zwłaszcza, że Fuad-basza prze do niej. W obronie pokoju występuje Osman-basza, bohater z pod Plewny.

Paryż 22. lutego. Po mityngu zwołanym w celu uchwalenia rezolucji, wyrażającej sympatje Grecji odbyły się demonstracje na Montmartre i w Quartier latin. Policja rozpędziła demonstrujących i aresztowała przeszło 30 osób.

Ateny 22. lutego. Król grecki w rozmowie z pewnym reprezentantem obcego mocarstwa oświadczył, iż postanowił anektować Kretę, gdy zobaczył, iż wszelkie jego starania, aby na tę wyspę zwrócić uwagę Europy spełzły na niczem. Kreta ciałem i duszą należy do Grecji. Moje postanowienie — rzekł król — być może, iż będzie powodem do użycia przeciw mnie rozmaitych środków przymusowych przez mocarstwa europejskie, ale ja za sobą będę miał wszystkich Greków.

Berlin 22. lutego. Niemcy z swoim projektem blokady portu Piraeus poniosły zupełną porażkę. Nie zgodziło się na to ani jedno z innych mocarstw.

Ateny 22. lutego. Komendant flotyli angielskiej udał się do pułkownika Vassosa i oświadczył mu, że mocarstwa postanowiły uderzyć siłą na wojska greckie, gdyby one usiłowały dalej postępować w głąb kraju i zdobywać punkty zajęte przez Turków. Żywność wojskom greckim pozwolono dowieźć za Kretę.

Po bitwie pod Agią wojska greckie obsadziły dwie wieże, a Turcy cofnęli się do Kaney.

Ateny 22. lutego. Książę grecki Mikołaj przybył do Larissy.

Kanea 22. lutego. Wojska tureckie znajdujące się w forteczce Vukovics, stawiły zacięty opór atakującym je wojskom greckim. Grecy ogromną siłą uderzyli na fortecę i zmusili Turków do cofnięcia się.

Stambuł 22. lutego. Photiades bey mianowany gubernatorem Krety.

Ateny 22. lutego. Siedmset greckich żołnierzy z oddziałem artylerji wylądowało w Kissamo na Krecie.

Wojska połączonych flot wylądowały dotychczas tylko w Sitji.

Ateny 22. lutego. Król miał z balkonu swego pałacu mowę do zgromadzonych przed nim tłumów, w której zaznaczył, iż działając tak, jak dotąd działał, wypełnia tylko polecenie całego helleńskiego ludu. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć heleńskiego narodu. Publiczność mowę tę przyjęła hucznymi oklaskami.

Kanea 22. lutego. Angielska łódz torpedowa schwytała mały handlowy parowiec greckiego towarzystwa żeglugi, który usiłował dowieść powstańcom na Krecie żywność i namioty i sprowadziła go do portu w Kanei.

Ateny 22. lutego. Zapewniają tu, iż ostrzeżenie, które komendant flotyli angielskiej w imieniu mocarstw udzielił Vassosowi odnosi się tylko do Kanei. Vassos przeto Kaneę pozostawi nietkniętą, a natomiast obsadzi kilka strategicznych punktów we wnętrzu wyspy.

Ateny 22. lutego. Niemiecki parowiec „Cesarzowa Augusta" wysadził na brzeg pod Kaneą 95 majtków.

Grecki statek awizowy „Penejos" i jakiś turecki okręt strzelały wzajemnie do siebie.

Londyn 22. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola: W sprawie przyszłej administracji Krety Francja zupełnie zgadza się z projektem Anglji i Włoch, tj. aby Krecie nadano zupełną autonomję.

Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik basza zwrócił uwagę ambasadorów na zupełnie sprzeczne z sobą sprawozdania przedłożone Porcie przez jej reprezentantów przy mocarstwach europejskich. Podczas gdy sprawozdania ambasadorów w Londynie, Paryżu i Rzymie wyrażają nadzieję załatwienia zawikłania w drodze pokojowej, inne sprawozdania, a w pierwszym rzędzie ambasadora przy dworze niemieckim, zalecają Turcji wprost marsz na Tesalję i rozpoczęcie wojny z Grecją.

W sprawozdaniu ambasadora w Petersburgu można wyczytać, iż Rosja w razie obsadzenia Tessalji przez Turcję, wcaleby nie podjęła żadnej interwencji. Wobec tak sprzecznych zdań mocarstw Turcja nie wie, co czynić. Ambasadorowie odpowiedzieli Tewfikowi baszy, iż Porta sama musi przedsięwziąć akcję, która się jej będzie wydawała za najodpowiedniejszą i dla Turcji najbardziej pożyteczną.

W południowej Albanji panuje wielkie wzburzenie wśród Greków, gdyż rząd dostarcza tam broni Turkom.

Rzym 22. lutego. Tu i w Neapolu odbyły się demonstracje na rzecz Grecji.

Ateny 22. lutego. Wczoraj rano rozpoczęli powstańcy w okolicy Kanei ogień karabinowy. Ponieważ do południa ogień ten nietylko nie ustał, ale znacznie się wzmógł, przeto postanowili admirałowie eskadr europejskich zbombardować obóz powstańców. Z wszystkich okrętów padło czterdzieści strzałów działowych na obóz grecki. Niemiecki pancernik strzelał pociskami melinitowymi.

Pociski pękały na wzgórzach otaczających obóz, z czego można wnieść, że wielu chrześcjan zginęło. Gdy okręty zaprzestały strzelania zobaczono sztandar grecki zatknięty na wzgórzu dominującem nad obozem.

Anglicy zatrzymali parowiec grecki „Laurion" i zdemontowali mu maszyny.

Grecki następca tronu wysłał telegram gratulacyjny do bataljonu pułku noszącego jego imię, który brał udział w szturmie na fortecę Vukolies.

Londyn 22. lutego. Do „Biura Reutera" donoszą z Kanei, że we wczorajszem bombardowaniu obozu greckiego wzięły udział trzy angielskie okręty wojenne, jeden włoski, jeden rosyjski i jeden niemiecki. Bombardowanie trwało dziesięć minut.

Stambuł 22. lutego. Na dworze sułtańskim wytworzyła się silna partja domagająca się bezzwłocznego wkroczenia wojsk tureckich do Grecji. Na ostatniej radzie ministrów obradowano nad tą sprawą, ale nie powzięto decyzji. Możliwą jednak jest rzeczą, że sułtan nagle poweźmie jakąś decyzję w tej mierze, tem bardziej, że dotychczasowe kunktatorskie zachowanie się Porty wobec akcji greckiej wywołuje wielkie niezadowolenie wśród ludności mahometańskiej.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Kraków 22. lutego. Rada miejska odbyła wczoraj o godzinie 12-tej w południe uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina przy udziale licznego zastępu radnych; galerja zapełniona publicznością. Pan prezydent Friedlein w pięknem przemówieniu podniósł uczucia wdzięczności miasta z powodu łaskawego przychylenia się Monarchy do uchwały sejmu krajowego w sprawie utworzenia rezydencji cesarskiej na Wawelu. Miasto nasze, rzekł prezydent, u stóp umiłowanego przez cały naród Wawelu położone, do tem większej wdzięczności poczuwać się musi, bo słowa ukochanego przez podległe mu ludy monarchy napełniają nas pewnością, że ziści się pielęgnowana oddawna w sercach mieszkańców Krakowa nadzieja, iż zamek na Wawelu, wiekami omszony, przestanie rzucać posępny cień na miasto nasze i odrestaurowany oświeci blaskiem królewskim tę dawną stolicę kraju i świetność utraconą miastu powróci. Ten nowy dowód najwyższej łaski monarchy nakłada na nas tem świętszy obowiązek, abyśmy gorącym uczuciom wierności i przywiązania do cesarza i jego dynastji, w sercach naszych żywionym, bynajmniej ostygnąć nie dozwolili, żyjąc pod hasłem, przez sejm nasz wydanem: „Przy tobie stoimy i stać chcemy!" (Oklaski). Dając wyraz tym uczuciom, rada wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Następnie jednomyślnie uchwalila wniosek: Celem złożenia u stóp tronu podziękowania imieniem miasta za najłaskawsze przyjęcie do wiadomości uchwały sejmowej w przedmiocie rezydencji cesarskiej na zamku królewskim na Wawelu, wysyła się deputację, złożoną z prezydenta miasta i 3 członków.

Członków deputacji zaprosi prezydent.

Graz 22. lutego. Zmarł tutaj były poseł do rady państwa Karol Morre w 65 roku życia. Zmarły należał do grupy umiarkowanych niemieckich narodowców.

Sofja 22. lutego. Następcą Czarikowa mianowany ajentem dyplomatycznym rosyjskim dotychczasowy pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Atenach, Bachmetjew.

Wiedeń 22. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że były prezydent izby posłów rady państwa br. Chlumecky otrzymał brylanty do wielkiej wstęgi orderu Leopolda, byli wiceprezydenci dr. Kathrein i Dawid Abrahamowicz, otrzymali krzyże komandorskie orderu Leopolda, a dyrektor kancelarji parlamentu dr. Halban otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. L. Szawłowski z Przewłoki. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. Wiktor z Czudca. J. Horodyski z Horodnicy. St. dr. Stojałowski z Tarnowa. H' hr. Stecki z Wołynia. W. Orzecbowski, M. Kozicki z Jarosławia. W. Rodakowski z Tarnopola. H. Wilczek, K. hr. Firmtan, F. Peschke, W. I'Hopp z Gródka. F. Pauls z Ropienki. B. Berzeviczy ze Złoczowa. H. Weber z Stulpikan. P. Tobereatz z Zerbst.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Biechoński z Gorlic. J. Angermann z Jasła. W. Świderski, M. Sziget. A. Strzelecki z Kukizowa. Br. A. Horroch z Winniczek. A. Jaworski z Wiednia. W. Walewski z Siemuszowy. O. Sala z Wysocka. J. Bandrowski z Nicei. Dr. Smntny z Przemyśla. K. Jaworski z Ostrowczyka. W. Jeeschik z Niska. J. Brzozowski z Tarasówki. Dr. Weygert z Podlisek. Br. Brnnicki z Lublińca. J. Spomorski z Brodów. J. Łnbkowski z Żołkwi. J. Wolf z Wiednia. A. Kietlińska z Rosji. M. Bogdanowicz z Król. Pol.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

LOHENGRIN

wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

OSOBY:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	Jeromin
Lohengrin	Al. Bandrowski
Elza, księżniczka brabancka	Kleczyńska
Telramund, hrabia brabancki	Górski
Ortruda, jego małżonka	Kasprowiczowa
Herold królewski	Remy
Gotfryd, młody ks. Brabancji	Sabińcia
I. } Rycerze brabanccy	Gamski
II. }	Łomiński
III. }	Nowiński
IV. }	Jeloński

Rycerze sascy i brabanccy, damy dworu Elzy, dworzanie, paziowie i heroldowie królewscy. Rzecz dzieje się w Antwerpji w pierwszej połowie X. stulecia.

Jutro po raz drugi: „AMULET", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1897 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowe jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. marca 1897 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 16. lutego 1897.

L. 2.272/1897. 1195 1—1

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 12. lutego 1797 r. **konkurs** na posadę budowniczego miejskiego w Tarnopolu z płacą roczną 1.200 zł. a. w., z dodatkiem służbowym 20%-wym stałej płacy i z prawem poboru czterech pięcioleci po 150 zł. w. a.

Warunki, a to:

a) obywatelstwo austrjackie;
b) nieprzekroczony wiek 40 lat;
c) ukończone studja politechniczne w dziale budownictwa i dwa egzamina państwowe;
d) wykazanie praktyki w zawodzie budowniczym.

Podania należy wnieść najpóźniej do 15. marca r. b. do Magistratu miasta Tarnopola.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku nastąpi ewentualna stabilizacja.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, dnia 15. lutego 1897.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.